

# Katarzyna Barańska

---

## Kowalski w muzeum, czyli poszukiwanie możliwości wyjścia z kryzysu

---

Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 5, 11-18

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Kowalski w muzeum, czyli poszukiwanie możliwości wyjścia z kryzysu

Tytułowy Kowalski to ktoś, kogo określamy mianem „typowy”, „przeciętny” bądź „statystyczny”. Ktoś, kto w ubiegłym roku został opisany przez Wiesława Łagodzińskiego z Polskiego Towarzystwa Statystycznego jako:

„mieszkający w mieście, pracujący 40-latek z żoną i dziećmi”, (...) który „po pracy siedzi przez 2-4 godziny przed telewizorem (...) nie sięga do książek, czyta za to sporo gazet. Praktycznie nie chodzi do kina, do teatru i do opery. Kocha telefony komórkowe”<sup>1</sup>.

Inne badanie wykazało, że statystyczny Polak w ciągu dnia poświęca 2 godziny i 34 minuty na oglądanie telewizji lub korzystanie z Internetu, na kulturę zaś poświęca zaledwie 2 minuty<sup>2</sup>. Zestawienie, w którym przeciwstawia się „uczestnictwo w kulturze” i „surfowanie po Internecie” oraz pojawia się ubolewanie nad wspomnianymi czasowymi proporcjami, jest – jak twierdzi Mateusz Halawa – „nie tyle opisem stanu rzeczy, co przejawem anachronizmu kategorii”<sup>3</sup>. Trudno nie zgodzić się z opinią Halawy, że nieuznanie nowych mediów jako właściwych narzędzi dla uczestnictwa w kulturze jest przeżytkiem. Natomiast fakt, że statystyczny Kowalski tak mało wolnego czasu poświęca na wizyty w instytucjach kultury, jest w istocie rzeczy dowodem na zmiany kulturowe i na to, że owe instytucje znalazły się w punkcie przelomowym, w którym Hamletowskie „być albo nie być” stało się nagle ich udziałem.

Fakt, że Łagodziński wśród instytucji, w których Kowalski nie bywa, nie wymienia w ogóle muzeów, jest znamieny i może być traktowany jako kolejne potwierdzenie tezy o niekorzystnym, być może nawet schyłkowym okresie dla świątyni sztuki. O tym, że w różnych kategoriach można mówić o swoistym kryzysie muzeów, przekonywał także Jean Clair w książce tak właśnie zatytułowanej, a wszyscy, którzy powoływali się na jego wypowiedzi, w sposób mniej lub bardziej równobrzmiący potwierdzali jego sugestie, jakoby muzea współczesne były miejscami, gdzie przychodzimy „by zmierzyć się z pustką”<sup>4</sup>

1 <http://polska.newsweek.pl/statystyczny-polak-to-nieglupi--zonaty-40-latek,90933,1,1.html> (data dostępu: 20.09.2013).

2 <http://www.dzienniklodzki.pl/artukul/443925,statystyczny-polak-oglada-telewizje-ponad-25-godziny-dziennie,id,t.html> (data dostępu: 20.09.2013).

3 M. Halawa, *Wyobrażenia etnograficzna w badaniach kultury współczesnej. Refleksje po projekcie młodzi i media*, <http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CCwQFjAA&url=http%3A%2F%2Fmateuszhalawa.com%2Fwp-content%2Fuploads%2F2011%2F10%2Fmateusz-halawa-wyobrazenia-etnograficzna.pdf&ei=rT09UuqBmSvL0AXQ5oFQ&usq=AFQjCNF5EaoKM4j6lCuP4VQGxZBm-ODnA&bvm=bv.52434380,d.d2k,s.2> (data dostępu: 20.09.2013).

4 J. Clair, *Kryzys muzeów*, (tłum.) J. M. Kłoczowski, Gdańsk 2009, s. 95.

i w ciągu dwóch wieków istnienia „muzeum przeżyło swoje narodziny i swoją śmierć”<sup>5</sup>.

Jako kontrydymatoryjną można potraktować nazwę „Czas muzeów” – takiego właśnie określenia użyto dla zatytułowania cyklu debat zorganizowanych w ubiegłych latach w całej Polsce przez NIMOZ, a dotyczących roli i zadań muzeów w czasach współczesnych. „Rocznik Statystyczny” również mógłby być potraktowany jako wskaźnik wzrostu roli muzeów. Wydanie rocznika z 2013 roku<sup>6</sup> wykazuje, że publiczność odwiedzająca muzea wzrasta, w roku 2011 wynosiła niespełna 25 milionów (24918 tys.), rok później już niemal dwa miliony więcej (26709 tys.), co wobec znalezionej w tymże roczniku informacji, że w tym okresie Polaków ubyło o 5 tysięcy, dowodzić może, że rzeczywiście mamy do czynienia z tendencjami wzrostowymi, z „czasem muzeów”. Jako łyżkę dziegciu można potraktować informację, że w tej liczbie zawiera się ponad pięć milionów „młodzieży szkolnej”, a więc tych zwiedzających, którzy wprawdzie napędzają koniunkturę, ale równocześnie w wielu przypadkach można mieć wątpliwości, na ile ich zainteresowanie jest szczerze, a na ile spowodowane obowiązkami narzuconymi przez nauczycieli. Nie mamy również wiadomości, ile z owych milionów odwiedzało muzea wielokrotnie, a ilu wśród nich było zagranicznych turystów – takie informacje zapewne zmieniłyby dane statystyczne i ich poprawną interpretację.

Opisywanie rzeczywistości społecznej i kulturowej w kategoriach ilościowych, tak charakterystyczne dla współczesnej, *zmacdonaldyzowanej* kultury, jest uprawnione, ale w oczywisty sposób nie wyczerpuje możliwości stworzenia całościowego obrazu świata. Uczestnictwo w kulturze (w tym kontakt ze sztuką udostępnianą w muzeach) powinno być raczej opisywane w kategoriach indywidualnych przeżyć i doznań jednostki. Jeśli bowiem kultura i sztuka mają odmieniać życie (a stwierdzenie takie wydaje się banalną oczywistością), to przecież nie wpływają na życie mas, lecz pojedynczego człowieka. Przejścia jednostki oddziałują na jej decyzje, sposoby postępowania, zmieniają jej relacje z innymi ludźmi i tym samym zmieniają także stosunki społeczne. Scena z filmu *Kabaret Boba Fosse*'go, w której młody chłopak z Hitlerjugend czaruje pieśnią o wiosnie i urokach wiejskiego życia niemal wszystkich znajdujących się w przydrożnej gospodzie i pociąga ich do wspólnego śpiewania o przyszłości już nie tylko własnej (*tomorrow belongs to me*), ale całej ojczyzny (*Fatherland, show us the sign*), jest przejmującą, metaforyczną ilustracją twierdzenia, że zmiany społeczne zaczynają się od jednostki.

W powyższym kontekście zasadne jest, by zastanowić się nad tym, kim jest ów wspomniany Kowalski oraz jakie istnieją/mogą istnieć relacje pomiędzy nim i muzeum. W jaki sposób można mówić o dialogu pomiędzy człowiekiem a instytucją muzealną, jaki wpływ ma ona na życie przeciętnego Kowalskiego, ale także jakie sprzężenie zwrotne tu zachodzi. Próba naszkicowania swoistego portretu „Kowalskiego w muzeum” skazana jest na niepowodzenie, należy bowiem zauważyć, że samo muzeum może być zwornikiem wielu relacji, zaś sposób jego funkcjonowania z założenia generuje różnorodność ról i odniesień, które stają się udziałem zarówno jednostek, jak i grup. Można jednakże podejmować próby wyodrębnienia pewnych głównych płaszczyzn współdziałania i relacji, wśród których sytuuje się przywołany tytułowy Kowalski.

W kontekście relacji pomiędzy muzeum i światem je otaczającym najważniejszą grupą są zwiedzający. To oni – w wymiarach ilościowych – dostrzegani są przez opracowania statystyczne i to z myślą o nich muzealnicy podejmują swój trud przygotowywania wystaw, katalogów czy ofert edukacyjnych. Współczesna literatura muzeologiczna podkreśla,

---

5 *Ibidem*, s. 94.

6 [http://www.stat.gov.pl/gus/5840\\_737\\_PLK\\_HTML.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/5840_737_PLK_HTML.htm) (data dostępu: 25.09.2013).

że najważniejszy cel istnienia muzeów zawiera się w pracy dla tych, którzy uczęszczają do muzeów, i to m.in. z tego powodu właśnie zwiedzający byli tematem wiodącym konferencji Komitetu Muzeologicznego w czasie Zgromadzenia Generalnego ICOM w Rio de Janeiro w sierpniu 2013<sup>7</sup>. Namysł teoretyczny jest uzupełniany przez praktykę dnia codziennego także i w Polsce, również z tego powodu, że organizatorzy i oceniający wnioski grantowe przede wszystkim pytają o dane dotyczące przewidywanej frekwencji na wydarzeniach organizowanych w muzeach.

To, jakie istnieją relacje pomiędzy zwiedzającymi i muzeami, dookreślone może być przez poszukiwanie odpowiedzi na szereg pytań szczegółowych. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na to, jakie są oczekiwania zwiedzających i jak są one zaspokajane przez muzea? Czy muzea mają rzeczywiście odpowiadać na wszelkie potrzeby odbiorców? A może raczej potrzeby te kreować? O tym, że istnieje pewnego rodzaju napięcie (lub niezgoda) pomiędzy ofertą a wymaganiami wizytujących, przekonywać nie trzeba. W większości polskich muzeów smutnym dowodem na jego istnienie są puste sale. Można czasem odnieść wrażenie, że muzealnicy przygotowują wystawy dla siebie i wąskiego grona specjalistów, nie mając na uwadze pozostałych uczestników życia kulturalnego. Trzeba zauważyć, że instytucje muzealne starają się poszerzyć grono odwiedzających na bardzo różne sposoby, jak to zauważył już kilkanaście lat temu Andrzej Rottermund: „dziś muzea zaczynają czerpać z doświadczeń tzw. parków tematycznych, czyli obszarów, na których zgromadzono atrakcje dla publiczności”<sup>8</sup>. Istotne zagrożenie, wynikające z takiego postawienia sprawy, niestety często jest obecne. Chodzi o taki rodzaj działań podejmowanych przez muzea, które w pogoni za koniecznością sprostania wymogom podnoszenia frekwencji, przedkładają ową „atrakcyjność” nad inne wartości, takie jak na przykład prawda czy piękno<sup>9</sup>. Przykładów tego typu działań jest wiele, wśród nich bodaj najbardziej spektakularne są tzw. „rekonstrukcje” wydarzeń historycznych organizowane przez jednostki muzealne. Nie wydaje się jednak, by tego rodzaju sposób działania był najwłaściwszą drogą ku wyjściu z kryzysu.

Poszukiwany Kowalski jest nie tylko zwiedzającym wystawy muzealne. Nierzadko korzysta on z pozawystawowych zasobów muzeum, czyli z bibliotek, obiektów magazynowych, jak również z wiedzy pracowników. Kontakt z tego rodzaju odbiorcami oferty muzealnej, którymi często bywają na przykład pracownicy uczelni lub działacze regionalni, jest tym niedostrzeganym i zasadniczo niedocenianym rodzajem działalności muzeów. Dla muzealników natomiast bywa doświadczeniem najbardziej satysfakcjonującym, wykracza bowiem poza masowe „upowszechnianie” zbiorów, stając się okazją do rzeczywistego i owocnego dialogu na temat zbiorów, nad którymi muzeum roztacza opiekę. W tym przypadku relacje z Kowalskim można nazwać relacjami o charakterze partnerstwa, współpracy i to właśnie ten rodzaj związków z użytkownikami powinien być modelem idealnym w działalności nie tylko muzeów. Dotyczy to również szerokiej grupy instytucji (zarówno publicznych, jak i prywatnych), które realizują misję upowszechniania kultury lub realizują cele edukacyjne. Można wspomnieć o takich bibliotekach, szkołach, domach kultury

7 <http://network.icom.museum/icoform> (data dostępu: 02.10.2013).

8 M. Jarco, *Muzeum przyszłości. Rozmowa z prof. Andrzejem Rottermundem, historykiem sztuki, muzeologiem, dyrektorem Zamku Królewskiego w Warszawie*, „Wprost” (1999), nr 36, źródło: <http://www.wprost.pl/ar/5480/Muzeum-przyszlosci> (data dostępu: 01.10.13).

9 Jestem świadoma niemożności zdefiniowania, czym są przywołane przeze mnie wartości, tego, że pojemność tych pojęć zmienia się w zależności od czasów i miejsc, a także wielu innych czynników. Jednakże niemożliwość sprecyzowania treści zawartej w pojęciu nie może być przyczyną zaniechania jego użycia, oczywiście przy założeniu, że używa się go w najbardziej powierzchownym, obiegowym znaczeniu.

czy – przede wszystkim – innych muzeach. Realia współczesne wskazują, że nader często trudno mówić w przypadku zależności pomiędzy tymi instytucjami o partnerstwie. Przyczyny tego stanu należałoby poszukiwać w zaszłościach sprzed parędziesięciu lat. Kiedy zmieniał się system polityczny w Polsce, zaczęto mówić o instytucjach kultury jak o innych uczestnikach rynku ekonomicznego, wprowadzono pojęcia z zakresu ekonomii, zarządzania, marketingu, mówiono o konkurencyjności. W tej pogoni za normalnością (po odejściu od form socjalistycznych) niemal zapomnieliśmy o bezinteresownej współpracy i potrzebie realizowania celów wyższych, o tym, że instytucje kultury służyć mają człowiekowi i jego rozwojowi. Konkurujemy, zabiegając o te same fundusze u organizatorów czy w Ministerstwie, ale także – konkurujemy o pieniądze użytkowników. „Dziennik Gazeta Prawna” podał w lutym wyniki raportów GUS, z których wynika, że po raz pierwszy od dwudziestu lat w ubiegłym roku spadły wydatki na kulturę. Ekonomista z SGH, Rafał Kasprzak – uzasadnia ten fakt spowolnieniem gospodarczym i konstatuje, że „książka czy kino to nie chleb, więc łatwiej na nich zaoszczędzić”<sup>10</sup>. Trudno z takim stwierdzeniem polemizować, jednakże należy pamiętać, że kryzys minie, możliwości finansowe potencjalnych użytkowników się powiększą, zasadne by więc było działanie w takim kierunku, który zapewni, że w przyszłości ludzie będą chcieli nadwyżki finansowe wydać na kulturę i edukację, w najbardziej szerokim tego słowa pojęciu. Jeśli jednak będziemy utwierdzać siebie nawzajem, że potrzeby duchowe czy intelektualne człowieka zawsze powinny wygrywać z potrzebami ciała, staniemy się wkrótce dobrze wykarmionymi, bezdusznymi i niezbyt mądrymi istotami spędzającymi coraz więcej czasu przed ekranami telewizorów, które – manipulując naszymi najniższymi instynktami – będą nakłaniać nas do zakupów (bynajmniej nie książek czy biletów do teatru). By tak się nie stało, muzealnicy powinni podjąć z licznymi Kowalskimi z innych instytucji, kierujących się w swoim istnieniu tzw. celami wyższymi, odpowiedzialne współdziałanie wiodące ku partnerskiemu współtworzeniu u „zwykłych zjadaczy chleba” potrzeb uczestnictwa w kulturze.

Powyższa kwestia dotyczy zresztą także innej, bardzo istotnej grupy Kowalskich – pracowników muzeów. Ich stereotypowy obraz znany jest wszystkim. Kiedy mówi się o muzealnikach, ma się na myśli przede wszystkim raczej Kowalską – jako że to zawód mocno sfeminizowany – która siedzi za szafą i w zależności od wieku pije kawę, herbatę lub ziółka, zajmując się obliczaniem węzełków w dywanach lub czymś równie (w opinii wielu) niepotrzebnym. Niewdzięczny i źle opłacany jest to zawód, będący równocześnie zawodem wielkiej odpowiedzialności. Muzealnik po części tkwi w przeszłości, próbując ją zrozumieć, objaśnić i zachować dla kolejnych pokoleń to, co w niej najważniejsze. Czyni to w teraźniejszości, która obecnie nie jest dla niego zbyt przyjazna, ograniczając znacznie nakłady na kulturę, a równocześnie podnosząc poprzeczkę kwalifikacji i kompetencji poświadczanych u muzealników przez organizatorów i media. A wszystko ze świadomością przemijalności czasu i wobec tego konieczności rzetelnego dopełnienia tego, co należy, by dla przyszłości zostawić możliwie najpełniejszy obraz badanego wycinka rzeczywistości. Myśleć więc trzeba o zawodzie muzealnika jako o tym, który – poprzez nurzanie się w różnych czasowych porządkach – w pewien ulotny i symboliczny sposób jednoczy się z wiecznością. I to właśnie ta odpowiedzialność wobec czasu, przeszłych i przyszłych pokoleń, wobec świata ludzi i świata rzeczy powinna być pierwszym kluczem do myślenia o Kowalskim jako pracowniku muzeum.

Naszyciowany problem jeszcze bardziej się potęguje w odniesieniu do tych, którzy muzeami zarządzają – Kowalski bywa przecież także dyrektorem muzeum. Zarządzając

---

10 <http://media.wp.pl/kat,1022947,wid,15348614,wiadomosc.html?icaid=111692> (data dostępu: 02.10.2013).

ludźmi, musi lawirować pomiędzy pracownikami, którzy doskonale czują i rozumieją swoją rolę, a między przedstawicielami organizatora, którzy niejednokrotnie nie mają pojęcia o istocie muzealnictwa, a placówki kulturalne traktują jako narzędzie służące do osiągnięcia celów politycznych. Przedstawiciele władz, kolejni Kowalscy w muzeach, to niestety często Ci, najbardziej przyczyniający się do kryzysu muzeów. Deprecjonujące bowiem jest instrumentalne traktowanie dobra wspólnego, jakim jest historia i sztuka w ich materialnych wymiarach, stawianie wymagań niezgodnych z misją muzealnictwa, czy ciągle obcinanie funduszy na kulturę. Ostatnio słyszano się też wiele na temat personalnych rozwiązań w trakcie powoływania lub odwoływania dyrektorów muzeów, w sytuacjach kierowania się w czasie podejmowania decyzji względami innymi niż merytoryczne, co sprawia, że można mówić o obniżaniu wartości zawodu muzealnika i rangi samego muzeum.

Listę wskazanych grup najważniejszych uczestników gry muzealnej można oczywiście wydłużyć. Trzeba by przy tej okazji wspomnieć o artystach, kolekcjonerach i właścicielach potencjalnych obiektów muzealnych, o tych, którzy wspierają na rozmaite sposoby działania muzealne poprzez sponsorowanie, wolontariat czy innego rodzaju wsparcia. Należałoby również pamiętać o tych, którzy nie tylko nie mają głównych ról w tej grze, ale nie są w ogóle zainteresowani grą w jakimkolwiek planie, nawet statystowaniem, czyli o bardzo licznej grupie Polaków. Tak czy inaczej, obraz, który już na tym etapie ustaleń się wylania, nie jest zbyt optymistyczny. Czy zatem istnieje możliwość przełamania tego impasu?

Ostatnio niemal wszyscy zajmujący się sprawami muzealnymi przywołują wydaną w 2010 książkę Niny Simon *The Participatory Museum*<sup>11</sup>, w której Autorka jako panaceum proponuje koncepcję „muzeum partycypacyjnego”, dającego się zinterpretować jako miejsce, „gdzie zwiedzający mogą tworzyć, dzielić się i łączyć się z innymi wokół zasobów”<sup>12</sup>. Autorka bardzo szczegółowo przedstawia możliwości i sposoby podejmowanych działań. Nie miejsce tu na dokładne referowanie tej pracy (zainteresowanych można odesłać do lektury książki dostępnej *on-line*) istotne jest, że następuje tu swoiste przesunięcie i zdemokratyzowanie tego fragmentu kultury, który reprezentowany jest w muzeum. Burzone są podziały wedle zajmowanych miejsc, a każdy ma prawo głosu w zakresie wyznaczonym przez aktualne działania. Oznacza to, że Kowalski może przyjść do muzeum i zaproponować temat wystawy czy też przedstawić inne inicjatywy, może porozmawiać na ten temat z muzealnikami, którzy powinni potraktować go nie jako intruza (a często tak niestety bywa), lecz jako współgospodarza miejsca.

I kiedy mówi się o „miejscu”, to trzeba je traktować niejako metaforycznie. Muzeum jest bowiem miejscem w sensie fizycznym, ale także jest miejscem w historii, w swojej przestrzeni kulturowej i społecznej. Kowalski współtworzy więc sytuację społeczną i zmienia tym samym świat. Zgodnie z koncepcjami Bruno Latoura<sup>13</sup> tworzy sieć powiązań, które nieustannie na nowo zmieniają rzeczywistość. Działania partycypacyjne w muzeum powinny zaczynać się więc od tego, by wszyscy byli świadomi, że współtworzą nową rzeczywistość, że mogą być aktywnymi członkami pewnej społeczności i że od nich wiele zależy. W tym kontekście muzeum może być jednym z ważniejszych miejsc tworzenia się międzyludzkich więzi, zwornikiem budowania odpowiedzialności społecznej i społeczeństwa obywatelskiego. Warunkiem jednakże wydaje się być taki sposób otwarcia się instytucji, która z jednej strony – jak chce Nina Simon – zaprosi do działania określone

11 <http://www.participatorymuseum.org/> (data dostępu: 02.10.2013).

12 *Op. cit.*

13 Por. np. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, (tłum.) A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2010.

grupy i społeczności, z drugiej zaś zogniskuje się w możliwie intensywnym stopniu na współdziałaniu z pojedynczymi Kowalskimi. Chodzi bowiem o to, że człowiek niezależnie od tego, że jest członkiem określonego społeczeństwa i żyje w określonej kulturze, jest przede wszystkim jednostką ludzką czującą i myślącą w sobie właściwy sposób. Nie można pomijać tego, że najbardziej istotne dla Kowalskiego są jego własne, osobiste sprawy i przeżycia. Należy również pamiętać o naszej ludzkiej tendencji do podpatrywania innych (stąd popularność programów telewizyjnych typu „Big Brother”), interesowania się ich nawet najbardziej intymnymi sprawami i zaglądania w ich życie. Nieco uogólniając, można powiedzieć, że jednostki są zainteresowane innymi jednostkami, a więzi międzyludzkie również od więzi międzyjednostkowych się wywodzą.

Nie bez kozery została wspomniana wcześniej najbardziej satysfakcjonująca dla muzealników sytuacja – spotkania z poszczególnymi badaczami, z którymi podejmuje się dialog i dokonuje wymiany myśli, tym samym tworząc nowe połączenia, relacje, partnerstwo. Chodzi więc bardziej o partycypację indywidualną niż o partycypację społeczną. Niestety, doświadczenia samorządowców w zakresie udziału jednostek wskazują – jak podkreśla Wiesław Kisiel, że

tzw. przeciętny obywatel bynajmniej nie jest zainteresowany poszerzeniem swego udziału w zawiadowaniu sferą publiczną w gminie. Wypracowanie rozsądnej formuły udziału *nieorganizowanej* jednostki w samorządowej procedurze uchwałodawczej nie będzie więc zapewne łatwe<sup>14</sup>.

Nielatwe nie oznacza niemożliwe. To po stronie muzeów leży organizacja tego, w jaki sposób realizować taki rodzaj uczestnictwa. Jak dostrzegać Kowalskiego jako jedynego i niepowtarzalnego, a nie jako element składowy *masy Kowalskich*? Być może właśnie w instytucjach kultury (muzeach) może być to łatwiejsze niż w obszarach dotyczących polityki, w których według doniesień prasowych zaufanie spada w tempie zastraszającym. Ludzie – jak podkreśla dziennikarka „Gazety Wyborczej” – czują się przez władzę porzuceni i zaniedbani<sup>15</sup>. Muzea ciągle jeszcze są traktowane jako instytucje publicznego zaufania. Zastanówmy się więc wspólnie, jak ten potencjał wykorzystać dla dobra naszych instytucji, ale przede wszystkim „w służbie człowieka i jego rozwoju”<sup>16</sup>.

## Literatura

**Clair Jean**, *Kryzys muzeów*, (tłum.) J. M. Kłoczowski, słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2009.

**Kisiel Wiesław**, *Udział jednostki w procedurze uchwałodawczej rady gminy (pytania de lege ferenda)*, [w:] M. Stec, M. Mączyński (red.), *Partycypacja obywateli i podmiotów obywatelskich w podejmowaniu rozstrzygnięć publicznych na poziomie lokalnym*, Lex a Wolter Kluwer Business, Warszawa 2012, s. 97-112.

14 W. Kisiel, *Udział jednostki w procedurze uchwałodawczej rady gminy (pytania de lege ferenda)*, [w:] M. Stec, M. Mączyński (red.), *Partycypacja obywateli i podmiotów obywatelskich w podejmowaniu rozstrzygnięć publicznych na poziomie lokalnym*, Warszawa 2012, s. 98 (s. 97-112).

15 P. Reiter, *Od redakcji: jak straciliśmy zaufanie do władzy?*, [http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53581,14628030,Od\\_redakcji\\_jak\\_stracilismy\\_zaufanie\\_do\\_wladzy\\_.html](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53581,14628030,Od_redakcji_jak_stracilismy_zaufanie_do_wladzy_.html) (data dostępu: 05.10.2013).

16 <http://icom.museum/the-vision/museum-definition/> (data dostępu: 05.10.2013).

**Latour Bruno**, *Splatając na nowo to, co społeczne*, (tłum.) A. Derra i K. Abriszewski, TAIWPN Universitas, Kraków 2010.

### Strony internetowe

etnograficzna.pdf&ei=rT09UuqbMsvL0AXQ5oFQ&usg=AFQjCNF5EaoKM4jl6JCuP4VQGxZBm-ODnA&bvm=bv.52434380.d.d2k, s. 2 (data dostępu: 20.09.2013).

<http://icom.museum/the-vision/museum-definition/> (data dostępu: 05.10.2013).

**Halawa Mateusz**, *Wyobraźnia etnograficzna w badaniach kultury współczesnej. Refleksje po projekcie młodzi i media*, <http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CCwQFjAA&url=http%3A%2F%2Fmateuszhalawa.com%2Fwpcontent%2Fuploads%2F2011%2F10%2Fmateusz-halawa-wyobraznia> (data dostępu: 20.09.2013).

**Jarco Magdalena**, *Muzeum przyszłości. Rozmowa z prof. Andrzejem Rottermundem, historykiem sztuki, muzeologiem, dyrektorem Zamku Królewskiego w Warszawie*, „Wprost” (1999), nr 36, źródło: <http://www.wprost.pl/ar/5480/Muzeum-przyszlosci> (data dostępu: 01.10.2013).

**Reiter Paulina**, *Od redakcji: jak straciliśmy zaufanie do władzy?*, [http://www.wysokieobcasy.pl/wysokieobcasy/1.53581.14628030.Od\\_redakcji\\_\\_jak\\_stracilismy\\_zaufanie\\_do\\_wladzy\\_.html](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokieobcasy/1.53581.14628030.Od_redakcji__jak_stracilismy_zaufanie_do_wladzy_.html) (data dostępu: 05.10.2013).

<http://media.wp.pl/kat.1022947.wid.15348614.wiadomosc.html?ticaid=111692> (data dostępu: 02.10.2013).

<http://network.icom.museum/icoform> (data dostępu: 02.10.2013).

<http://polska.newsweek.pl/statystyczny-polak-to-nieglupi--zonaty-40-latek.90933.1.1.html> (data dostępu: 20.09.2013).

<http://www.dzienniklodzki.pl/artykul/443925.statystyczny-polak-oglada-telewizje-ponad-25-godziny-dziennie.id.t.html> (data dostępu: 20.09.2013).

<http://www.participatorymuseum.org/> (data dostępu: 02.10.2013).

[http://www.stat.gov.pl/gus/5840\\_737\\_PLK\\_HTML.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/5840_737_PLK_HTML.htm) (data dostępu: 25.09.2013).



**Katarzyna Barańska**  
**(Institute of Culture of the Jagiellonian University)**

*Average Joe in a museum. Seeking a way out of crisis.*

The paper presents the issue of looking at a museum by the prism of various statistics, visitor attendance and treating a visitor as an „Average Joe”. According to the author, a description of the social and cultural reality in terms of quantity does not exhaust the possibility of creating a comprehensive picture of the world. Experiencing art and culture in museums should rather be described in terms of individual experiences and feelings of individuals and not crowds. The author draws attention to a threat posed by activities aimed at increasing the number of visitors such as reconstructions of historical events. The author tries to convince that visitors should be looked at as individuals and not entire groups.